

Poselski łans z koncertem jazzowym w tle za 100 zł

5 kwietnia 2023

W Bielsku-Białej na afiszach, w mediach i w „Pełnej kulturze” zapowiadano jazzowy koncert galowy z okazji 35-lecia istnienia Bielskiego Centrum Kultury. Zapowiadano, że wystarczy wykupić bilet za 100 zł, aby wysłuchać i obejrzeć na scenie takie sławy jak: skrzypek Krzysztof Maciejowski, soliści: Katarzyna Moś, Beata Przybytek, Iwona Loranc, Beata Bednarz, Ela Tanistra, Maja Golec oraz Jarosław Krużołek, basista Robert Szewczuga i perkusista Krzysztof Dziedzic.

Każdy, kto wydał ciężko zapracowaną stówkę, spodziewał się gali koncertowej, ale okazało się, że na właściwe występy prawdziwych artystów przyszło czekać ponad godzinę, bo lokalni politycy i samorządowcy potraktowali scenę BCK jako teren do prowadzenia kampanii wyborczej i zaprezentowania rewii swoich strojów i makijaży. Na scenę wchodziły kolejne gwiazdy polityki lokalnej z bukietami dla nowej Pani Dyrektor, która ich zaprosiła na zasadzie „gości specjalnych”. Padały piękne słowa, ale nie było owacji publiczności na stojąco, bo większość widzów zapłaciła po 100 zł nie za oglądanie i słuchanie polityków, lecz za koncert pt. „Maria i cały ten jazz”.

Pani Poseł Mirosława Nykiel i Pani Poseł Małgorzata Pępek nie mają tak pięknych głosów jak Katarzyna Moś, czy Beata Przybytek, natomiast Pan Poseł Przemysław Drabek nie posiada tak dynamicznego dźwięku swoich strun głosowych jak Jarosław Krużołek, z kolei minister Stanisław Szwed nie może się równać z basistą Robertem Szewczugą, a poseł Mirosław Suchoń, choćby nie wiem, jak się starał, to nie zastąpi na scenie perkusisty Krzysztofa Dziedzica. Przewodnicząca Rady Miasta Pani Dorota Piegzik-Izydroczyk nie zaśpiewa z takim wdziękiem jak Maja Golec, natomiast Prezydent Miasta Jarosław Klimaszewski nie

zagra na skrzypcach tak pięknie jak zawodowiec Krzysztof Maciejewski.

Dlatego większość widzów po półgodzinie tej scenicznej maskarady pytała samych siebie: Co tu do jasnej niewiadomej jest grane? Gdy minęła godzina tej scenicznej parady polityków, to już niektórzy mniej cierpliwi zaczęli pytać siedzących obok: „Za co właściwie BCK wziął za bilety po 100 zł?”.

Jako dziennikarz jestem nieco bardziej dociekliwy i zapytałem kompetentnych pracowników BCK, czy posłowie na Sejm RP też wykupili bilety na koncert po 100 zł i... dowiedziałem się, że... „Cóż to za dziwne pytanie? Przecież oni byli gośćmi specjalnymi aktualnej naszej pani dyrektor i nie musieli płacić, skoro sami też występowali na scenie!”.

Poprosiłem o listę tych gości specjalnych, ale okazało się, że ten prawie że poufny dokument ma tylko pani dyrektor, która poszła na urlop do końca marca 2023 roku po tym szalenie męczącym jubileuszu 35-lecia BCK.

Po zakończeniu autoreklamy przez polityków nastąpił wreszcie właściwy koncert, a po koncercie oficjele byli tak zadowoleni z samych siebie, że wypili po lampce szampana. Tak sobie myślę, że te diety poselskie muszą być faktycznie marne skoro Pań Posłanek i Panów Posłów nie stać na zapłacenie stówki za bilet na koncert w BCK.

Proporcja między tzw. częścią oficjalną a właściwym koncertem była jak pół na pół, a zatem ja się poważnie zastanawiam, czy dykcja BCK odda tym wszystkim naiwnym, którzy zapłacili po 100 zł za koncert, po 50 zł za to, że na scenie występowały na początku zupełnie inne gwiazdy z zupełnie innej bajki niż „cały ten jazz”?

Autorstwo: Rajmund Pollak

Źródło: ProKapitalizm.pl